Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 223 Kraków, niedziela 19 września 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

W sobotę 18 września pierwsze posiedzenie delegacyi pokojowej w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 17 września

Dziś nadeszło od przewodniczącego polskiej delegacyi pokojowej p. Dąbskiego radio z zawiadomieniem, że wczoraj część delegacyi przybyła do Rygi. Podróż odbyła się pomyślnie dzięki poparciu przez Anglików. Dotychczas przybyło do Rygi 70 członków delegacyi, reszta wyjedzie z Gdańska dziś lub jutro. **Pierwsze posiedzenie obu delegacyi odbędzie się w sobotę 18-go września.**

(PAT. Radio). **Horsea**, 17 września.

Warunki pokojowe, opracowane ostatecznie przez rząd polski, **uwzględniają należycie wszystkie słuszne żądania Rosyi.** Polska daje rządowi sowietów wszelkie żądane przez rząd ten gwarancye, wymagając także w zamian gwarancyi. Jeżeli rząd sowietów pragnie szczerze pokoju, **preliminarya pokojowe będą mogły być podpisane w ciągu dni najbliższych.**

(PAT). **Paryż**, 17 września.

„Petit Parisien“ pisze, że polska delegacya, jadąca do Rygi, wiezie tekst deklaracyi, nacechowanej **duchem umiarkowania.**

(PAT). **Londyn**, 17 września.

„Daily Chronicle“ dowiaduje się, że Rosya wróci do swego pierwotnego żądania **zmniejszenia polskiej siły zbrojnej** jako zabezpieczenia przeciw przyszłym napadom.

Rokowania polsko-litewskie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 17 września.

Minister spraw zagranicznych Sapieha otrzymał dziś od litewskiego ministra spraw zagranicznych Puricikisa radio w odpowiedzi na protest polski z 14 b. m. przeciw **złamaniu przez Litwę umowy**, mocą której z dniem 13 bm. miały być przerwane obustronne działania wojenne. Puricikis tłumaczy, że dowództwo litewskie wydało **rozkaz** zawieszenia broni, ale wojsko polskie rzekomo prowadziło akcyę wojenną do 14 bm. o 5 rano. Z chwilą przybycia delegacyi polskiej do Kalwaryi **akcya wojskowa została przerwaną i całe zajście należy uważać za zlikwidowane.**

Warszawa, 17 września.

Rząd **polski** nie otrzymał dotąd informacyi o przebiegu rokowań w Kalwaryi. W kołach politycznych sądzą, że obrady w Kalwaryi przygotują **teren dla przyszłych rokowań w Rydze.**

Warszawa, 17 września.

Z Paryża przyszła wiadomość, że Rada Ligi narodów zaprosiła delegatów Polski i Litwy na konferencyę na **dzień 18 września w Paryżu.** Delegatem Polski jest — jak wiadomo — Paderewski.

(PAT) **Warszawa, 17 września.**

„Kuryer Polski“ donosi: Były minister litewski Waldemaras udaje się do Paryża z misyą pokojową, aby zakomunikować rządowi francuskiemu poglądy rządu litewskiego na konflikt polsko-litewski.

(PAT) **Paryż, 17 września**

Delegat polski prof. Askenazy w rozmowie z przedstawicielem „Journala“ w sprawie konfliktu polsko-litewskiego wskazał na poprawne stanowisko Polski. Polska — mówił prof. Askenazy — staje na stanowisku idealnem, Gdyby było inaczej to Polska już oddawna mogłaby zgnieść Litwę, jednakże nigdy o czemś podobnem nie myślała, ponieważ w stosunku do Litwy nie chce niczego czynić przemocą, przeciwnie pragnie żyć z Litwą w spokoju, jako z bratnim narodem. Leży to w interesie nietylko obu krajów, lecz również w interesie całej Europy, nie wyłączając przyszłej odrodzonej Rosyi, z którą Polska będzie pragnęła pozostać w dobrych sąsiedzkich stosunkach. Porozumieniu Polski z Litwą stawiają przeszkodę **jedynie bolszewicy**, którzy z całą świadomością zatruwają stosunki polsko-litewskie, oraz Niemcy, którzy nie ustają w swoich intrygach na Litwie, od czasu gdy się tam zainstalowali podczas wojny.

Ustawa o ochronie czci Naczelnika państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 17 września

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady obrony państwa pod przewodnictwem premiera Witosa jako pierwszy punkt porządku dziennego była postawiona ustawa o ochronie czci Naczelnika państwa. Ustawa przewiduje kary **do 3 lat więzienia i do 10.000 marek** za wszelką obrazę czci Naczelnika w słowie lub piśmie. Przeciw ustawie wystąpili ostro marszałek Trąmpczyński oraz posłowie Skarbek i Czerniewski, mimo to **ustawę uchwalono znaczną większością.**

Zdobycie Czortkowa, Buczacza i Brzeżan

(PAT) **Warszawa, 17 września.**

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17 września:

Posuwając się prawym brzegiem Seretu, oddziały ukraińskie zajęły **Czortków, Buczacz** nad Strypą, Przewłokę i Wiśniowczyk. Oddziały kawaleryi ukraińskiej wyparły nieprzyjaciela z **Podhajec.** W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem zajęły nasze oddziały **Brzeżany** nad Złotą Lipą, a na rzece Narajówce **Narajów** miasto. Dalej ku północy walki pościgowe **z cofającym się na całej linii od Dniestru do błot pińskich** nieprzyjacielem. Ludność zwolnionych terytoryów, nie wyłączając tym razem żydowskiej, wita wojska polskie z radością, a że nastrój ten nie jest tylko demonstracyjnym, dowodzi fakt wydatnej pomocy, udzielanej naszym jeńcom i rannym. Kraj przez bolszewików spustoszony, zboże wywiezione. Energiczna i niezwłoczna pomoc materyalna konieczna. W rejonie Kobrynia zaciekłe ataki nieprzyjacielskie na linii kanału Dniepr-Bug i rzeki Muchacza. Wszystkie ataki **odparto.** Na północ od puszczy Białowieskiej, nad Swisłoczą i w rejonie Grodna walki straży przednich bez poważniejszego znaczenia. W Suwałszczyźnie spokój.

Zarejestrowana za ubiegły tydzień zdobycz materyalna wynosi: 2 sztandary, 28 armat, 198 karabinów maszynowych, 3 automobile pancerne, 10 samochodów, 3 aeroplany, 2 pociągi pancerne, 4 parowozy, 300 wagonów.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

—ooo—

Likwidacya „Bundu“ w Polsce

Warszawa. (PAT). „Kuryer Poranny“ donosi: Działalność „Bundu“ na terenie Polski wymierzona jest w porozumieniu z Rosyą sowiecką przeciwko ustrojowi państwa, wobec tego **rząd nakazał zupełną likwidacyę** w granicach państwa polskiego organizacyi „Bundu“.

Sprawa Gdańska

Londyn, (PAT). Rada ambasadorów zajmuje się obecnie kwestyą gdańską. Ponieważ tak propozycye polskie, jakoteż propozycye mieszkańców gdańskich zostały przyjęte, zostanie prawdopodobnie przyjęta propozycya lorda Derby co do ustanowienia międzynarodowej Rady celem nadzorowania portów, jakoteż kolei i dróg wodnych, które prowadzą do Gdańska.

Zmniejszenie się eksploatacyi węgla na Śląsku

Nauen. (PAT. Radio). Dzienniki donoszą, że wskutek zamieszek na Górnym Śląsku niedobór w eksploatacyi węgla wynosi w miesiącu sierpniu 650 tysięcy ton.

Odpowiedź Lloyda Georgea Kamieniewowi

Londyn. (PAT). Lloyd George odpowiedział na list Kamieniewa, jako na zmierzający do wprowadzenia w błąd opinii publicznej, co następuje:

1) Kamieniew twierdził, że nic nie wiedział o sprzedaży rosyjskich klejnotów koronnych. Rząd angielski posiada dowody, że **Kamieniew wiedział o sprzedaży** klejnotów rosyjskich i że ze sprzedaży dał dziennikowi „Daily Herald“ znaczną sumę i miał zamiar temuż dziennikowi wręczyć dalsze 70 tysięcy funtów szterlingów.

2) Rząd posiada dowody, że pieniądze ze sprzedaży rosyjskich klejnotów koronnych, dokonanej z największą ostrożnością z pominięciem banków, zostały dane nie jednemu z dyrektorów, lecz synowi wydawcy dziennika „Daily Herald“.

3) Kamieniew **zmienił świadomie warunki pokojowe dla Polski**, wręczone mu przez jego rząd. Warunki te zawierają całkiem wyraźne żądania uzbrojenia robotników polskich pod **kontrolą** przedstawicieli związków zawodowych Polski, Rosyi i Norwegii. Kamieniew wiedząc, że **te warunki nie będą nigdy przez Anglię uznane**, przemycił do nich niewinne wyrażenie „milicya obywatelska“.

4) Rząd ubolewa, że musi wszystkie te fakta podać do wiadomości ogólnej, ponieważ jednak przedstawiciele sowietów nie umieją dotrzymać zobowiązań, by nie mieszali się w wewnętrzne sprawy Anglii, widzi się rząd zmuszony do tego oświadczenia.

Horsea. (PAT. Radio). Dzienniki angielskie zapatrują się bardzo pesymistycznie na możliwość rokowań z rządem sowietów. „Daily Chronicle“ pisze: Ze względu na ogólną politykę **zależy nam bardzo na nawiązaniu angielsko-rosyjskich stosunków handlowych**, co wpłynęłoby na unormowanie sytuacyi europejskiej, a w rezultacie spowodowałoby **przyjęcie Rosyi do wielkiej rodziny ludów cywilizowanych.** Rząd sowietów musi przedewszystkiem dowieść, że potrafi zastosować się do elementarnych zasad przyzwoitości, obowiązujących w stosunkach międzypaństwowych.

—ooo—

Millerand „zwycięzca"

Czego ten człowiek w ciągu swego ledwie półrocznego kierowania polityką Francyi nie dokonał? Kilkakrotnie upokorzył Niemcy — łatwa rzecz, gdy się ma w rękach najpiękniejszą część ziemi niemieckiej: potykał się z Lloydem Georgem, przyczem naturalnie wedle opinii swojej prasy, on pozostał zwycięzcą; pogromił Rosyę sowiecką przez uznanie Wrangla jako jedyny prawowity rząd rosyjski; wkońcu przybył, zobaczył i zwyciężył Giolittiego tak przynajmniej twierdzi komunikat urzędowy, wydany ze zjazdu w Aix-les-Bains. Nie można też pominąć i „wewnętrznego" zwycięstwa tj. usunięcie Deschanela i osadzenie na stolcu prezydyalnym siebie albo swego manekina.

Tak w głównych zarysach przedstawia się działalność obecnego przywódcy reakcyi we Francyi, człowieka, który widocznie za cel postawił sobie wydusić z Rosyi przedwojenne miliony bez względu na to, czy nie popłyną jeszcze strumienie krwi — cudzej, czy połowa Europy nie będzie musiała latami jeszcze leżeć w gruzach. Wszystkie bowiem „zwycięstwa" Millerenda mają jedno tylko na oku: spreparować taką Rosyę, któraby uznała długi rządów carskich, aby rentyerzy francuscy — najwierniejsza gwardya Clemenceau'a, Milleranda, Brianda — nie stracili swych procentów. Nie tracą oni ich wprawdzie dotychczas, mimo, że Rosya już od r. 1917 procentów nie płaci, bo płaci je skarb francuski z funduszów publicznych, ale na długą metę nawet ten zasobny skarb nie podoła temu ciężarowi i dlatego rząd Francyi pracuje nad otrzymaniem tych pieniędzy od Rosyi. A że Rosya bolszewicka da ć ich nie chce, więc walka z nią na noże.

Możnaby ostatecznie ocenić ten wyskok polityki kapitalistycznej potraktować tąsamą miarą, jaką przykładamy do polityki kapitalistycznej wogóle, gdyby, na nieszczęście polityka ta nie była i nas wciągnęła w swe tryby: poprostu, gdyby Polska nie była stała się jednem z narzędzi do osiągnięcia powodzenia tej polityki. Wiemy teraz, że wojna polsko-rosyjska była w przeważnej części wynikiem podszeptów dyplomacyi paryskiej, która Polsce przeznaczyła wspaniałomyślnie rolę „drutu kolczastego" wobec zarazy bolszewickiej; wiemy, że wyprawa kijowska przyszła do skutku, jeżeli nie za namową, to w każdym razie za zachętą Francyi; wiemy, że — wypowiadamy to otwarcie — tylko polityka francuska, której echem u nas jest endecya, bruździ i teraz (vide interwiewy Paderewskiego), gdy pokój wydaje się być tak bliski. Polska poniosła tysiączne ofiary, któremi stokrotnie opłaciła pomoc ententy w odzyskaniu niepodległości — a co ją spotyka ze strony „zwycięzcy" Milleranda?

Weźmy komunikat ze zjazdu w Aix-les-Bains na którym naturalnie i sprawa polska była tematem obrad. Komunikat jednym tchem wymienia sprawę polską i sprawę turecką, powiadając, że „jest przedewszystkiem koniecznem, aby wojnie między Rosyą i Polską oraz akcyi nieprzyjacielskiej nacyonalistów tureckich położono koniec". No, daleko Polska zaszła, kiedy jej sytuacyę porównuje się z sytuacyą Turcyi, która wogóle nie jest już państwem, tylu ma „opiekuów". A o jakim pokoju polsko-rosyjskim myśleli panowie, obradujący w Aix-les-Bains? „Niezawisłość i wolność Polski **w jej granicach etnograficznych** tworzy ustanowiony przez obydwa rządy (francuski i włoski) cel, przyczem dają wyraz przekonaniu, że **Polska w układach pokojowych okaże umiarkowanie i poszanowanie dla niezawisłości ludów**". Zbyteczne zapewnienie i jeszcze zbyteczniejsza nauka! Niezawisłość Polski już, Bogu dzięki, nie opiera się na traktatach i konferencyach, lecz na własnej sile, na przelanej krwi najlepszych jej synów, na woli narodu do utrzymania niepodległości. Co się zaś tyczy umiarkowania itd., to Polska właśnie w przeciwieństwie do różnych podszeptów, jest umiarkowaną w swych żądaniach, a niezawisłość ludów (kresowych) zawsze chciała zapewnić przez plebiscyt. Co to za „rady" wobec faktu, że różne wpływy chcą popchnąć Polskę do sojuszu w Wranglem? Czy to miałoby być zalecane przez Francyę umiarkowanie?

I jeszcze jeden punkt komunikatu. „Francya — powiedziano tam — spowoduje Polskę, żeby nie postawiła Rosyi zbyt twardych warunków". To ogłasza się światu w 14 dni po ogłoszeniu polskich warunków pokojowych, zakomunikowanych w Mińsku delegacyi rosyjskiej! Co znaczy „spowodować"? Chyba p. Millerand ma na myśli nakłonić Polskę, czy też może — zmusić Polskę?

Całe to ględzenie o umiarkowaniu itd. dziwnie wygląda wobec innych czynów tegosamego polityka. W tymsamym czasie, kiedy, redagowano powyższy komunikat, ogłosiła prasa francuska plan swego rządu zaatakowania Rosyi sowieckiej od strony Ukrainy. Flota francuska ma wysadzić armię (zapewne kolorową) w portach morza Czarnego, która w połączeniu z Wranglem zajmie Ukrainę i za jednym zamachem ubije dwie muchy: odbierze bolszewikom spichlerz zaopatrujący ich w zboże i da Francyi możność powetowania swych strat przez zajęcie obszaru donieckiego. Niechby Francya plan ten wykonała, byleby nie pociągała Polski do awantur. Niech Millerand dalej zwycięża, ale bez ofiary polskiej krwi. *if.*

Nowa kompromitacya endecyi

Cała prasa endecka podniosła zgodnie ogromne larum z powodu rzekomego wyłącznego prawie nasycania frontu przez Biuro prasowe Naczelnego dowództwa prasą, nie należącą do obozu endeckiego.

Każdy bezstronny człowiek musiałby uznać **racyonalność takiego zarządzenia:** jeżeli biuro prasowe nabywa dzienniki dla wojsk, to nie po to, by podkopywać w nim ducha subordynacyi i szerzyć defetyzm — nie po to, ażeby je zatruwać napaściami na naczelne dowództwo, nie po to, aby je karmić zjadliwymi dowcipami Nowaczyńskiego lub innymi „dowborami" z „Rzeczypospolitej".

Inaczej przedstawiała tę sprawę endecya: według niej nie względy hygieny moralnej w wojsku miały tu być decydujące: nie dlatego „Dwugroszówki", „Gazety", „Kuryery Warszawskie" i t. p. były pomijane, lecz działo się tak dlatego, ażeby premiować prasę „liberyjną" — jak endecya zwie dzienniki nie należące do jej trustu, szkalującego naczelnego wodza. Bo endecyi potrzebna była w całej armii „atmosfera grudziądzka"... Wtedy — na ruinach wprawdzie Polski — zatryumfowałby ostatecznie kurs endecki.

Ale... Ale charakterystycznem jest, że okazuje się nieprawdą, jakoby Biuro prasowe zasadniczo — nie powiemy pomijało, ale upośledzało na rzecz innych dzienników wyroby endeckie.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy" pisze na ten temat:

„W lipcu b. r. Biuro prasowe Naczelnego dowództwa **wyekspedyowało „Gazetę Warszawską" i „Gazetę Poranną" za ogólną sumę 175.900 marek.** Pisma te **ukryły jednak tę wiadomość,** korzystając z tego, że komisya p. Świdy (komisya poselska zaproszoną, zdaje się przez marsz. Trąmpczyńskiego z mieszczano-endeckim Świdą na czele; red. „Naprz.") nie sprawdzała, **ile egzemplarzy i jakiego pisma prenumerowanego,** lecz tylko, **ile należytości i jaka adminstracya pobrała z kasy.**

Administracye „Gazety Warszawskiej" i „Gazety Porannej", oczywiście uprzedzone o machinacyach p. Świdy, **uporczywie odmawiały odbioru swojej należytości.** — Jeszcze 11 sierpnia Biuro prasowe Naczelnego dowództwa **wezwało te administracye do odbioru gotówki, ale bez skutku.** Chodziło im **bowiem o to, aby w księgach nie figurowały wypłaty należytości dla „Gazety Warszawskiej" i „Gazety Porannej".**

Wobec widocznej stronniczości w prowadzeniu dochodzeń, szef urzędu naczelnej kontroli wojskowej, **gen. Wroczyński, został usunięty od prowadzenia sprawy zarzutów,** wytoczonych kap. J. Kaden-Bandrowskiemu (kierownikowi Biura), a sprawę przekazano innym władzom wojskowym".

Cyfry powyższe podaje i warszawski „Naród" stwierdzając, że w owym miesiącu nabyto wymienionych dzienników **po 5300 egzemplarzy,** przyczem dorzuca:

„Biuro prasowe przy Naczelnem dowództwie wydało szereg broszur agitacyjnych, których autorami byli p. Kornel-Makuszyński, współpracownik „Rzeczypospolitej", Adam Grzymała-Siedlecki, współpracownik „Rzeczypospolitej", b. redaktor „Gazety Porannej", obecny współpracownik „Rzeczypospolitej" p. Przemysław Mączewski. Z publicystów lewicowych natomiast znamy tylko dwa nazwiska, które znajdują się w „Bibliotece żołnierza polskiego" pp. Rzymowski i Sieroszewski.

Przytoczone powyżej dane stwierdzają, że zarzuty prasy demokratyczno-narodowej są celowo

Margines muzyczny

(Nadchodzący sezon muzyczny)

Nadchodzi jesień, a wraz z nią zacznie się sezon koncertowy w Krakowie. Warto więc obliczyć się ze siłami jakiemi rozporządzamy, warto zastanowić się jaki stopień kultury muzycznej osiągnąć zdołamy.

O muzyce twórczej, tej najwyższej linii kulturalnej nie warto nawet wspominać, nie istnieje ona bowiem nietylko w Krakowie ale i w Polsce, a to nie z powodu braku talentów twórczych, jak niemożności realizowania dzieł twórczych. Kompozytor bowiem, jest niestety tak wyrafinowanem stworzeniem, że chce jeść, mieszkać i ubierać się. Tego wszystkiego w Polsce na razie osiągnąć swą pracą nie może, niema bowiem możności zarobienia twórczością, niemając tylu środowisk symfonicznych operowych i koncertowych, aby procent za odtwarzane kompozycye mógł mu dać możność wegetacyi. Kompozytorstwo zatem jako zawód jest u nas nieosiągalne. Tu i ówdzie, od czasu do czasu, zjawia się jakaś nowa kompozycya, jednakże ludzie poświęcający się tej pracy czynią to przygodnie, konieczność bytowania i instynkt zachowania gatunku zmusza ich do szukania chleba w innej dziedzinie pracy muzycznej, lub wprost w obcym muzyce zawodowi. Zmiana nastąpi wówczas, gdy Polska zagospodaruje się, gdy na ziemiach polskich „płynących mlekiem i miodem" obudzi się potrzeba kultury muzycznej, co spowoduje powstawanie licznych oper, symfonii, koncertów.

Nie mówię o symfonii, najwyższym wyrazie czystej sztuki muzycznej, bo tej w Polsce nie posiadamy, ale o rzeczy na zachodzie zwykłej, codziennej, rzeczy konieczności społecznej, o operze. Posiada Polska właściwie dwie organizacye operowe, to jest operę w stolicy i w Poznaniu (opera lwowska będąca w zupełnym upadku nie wchodzi w rachubę). Pomyślmy, że trafi się romantyk — kompozytor, który będzie usiłował żyć z pracy kompozytorskiej operowej. Udowadniać chyba nie trzeba, że z dwóch teatrów i najgenialniejszy nie wyżyje.

Pozostaje więc muzyka odtwórcza i pedagogia muzyczna.

Odtwórcza muzyka — to koncerty i teatry poświęcone muzyce.

Z tej dziedziny czeka nas kilkanaście koncertów symfonicznych w „Bagateli" urządzonych staraniem „Związku muzyków". Sprawa jest w toku, orkiestra zaczyna się organizować. Wielu instrumentalistów znanych publiczności krakowskiej z zeszłorocznego sezonu ubyło. Kilku służy w wojsku, kilku wyjechało i ubytek trzeba będzie zastąpić nowemi siłami. Największą troską dla administracyi koncertów jest nałożony podatek miejski od biletów koncertowych.

Wszędzie na świecie tak zwana „sztuka wyższa" jest nietylko zwolniona od ciężarów, lecz otrzymuje jeszcze opiekę i pomoc władz. U nas inaczej.

Otóż nałożony podatek miejski tak znacznie podrożyłby ceny biletów, że koncert symfoniczny byłby niedostępny dla tych właśnie sfer, które najwięcej tej muzyki potrzebują. Czy miasto zechce zrozumieć kulturalną doniosłość muzyki symfonicznej i zwolni koncerta od podatku?

Zobaczymy.

* * *

Biura koncertowe w Krakowie będą miały wiele trudności do zwalczenia. Z powodu deprecyacyi nowej waluty, zagraniczni artyści są nie do zapłacenia. Z konieczności więc będą się musieli panowie przedsiębiorcy posługiwać „swoistym produktem". Niezaprzeczenie mamy kilku wybitnych artystów „kasowych" lecz inni młodzi, lub nie tak znakomici nieopłacają się. Koszta urządzenia koncertu w Krakowie są olbrzymie. Brak sali, krzeseł i t. d. stwarza wielkie trudności dla administracyi zarządów biur koncertowych dlatego też koszta są wielkie a więc bilety drogie. Tak zwana „gwiazda" znajdzie swoich zwolenników, „gwiazdeczki" zaś nie będą miały możności koncertowania. Powstaje wreszcie tak zwana „muzyka domowa", do której zaliczyć wypadnie i ilustrowane muzyką odczyty. Ten rodzaj muzyki najbardziej

i świadomie kłamliwe, p. Świda o danych tych wiedział, wiedziała demokracya narodowa, jednak celowo pominęła je milczeniem. Jest to więc jawną nieuczciwością“.

„Kuryer Polski“ tak zajmuje się historyą samej rewizyi:

Dowiadujemy się następujących szczegółów o tem, jak poseł Świda został rewidentem biura prasowego Naczelnego dowództwa:

Członek Związku ludowo-narodowego poseł Załuska udał się do min. spraw wojsk. gen. Sosnkowskiego ze skargą na biuro prasowe nacz. dow. Minister skargę tę odesłał do szefa naczelnej kontroli woiskowej — gen. Wroczyńskiego. Ten ostatni zamianował podpułkownika Krynickiego do zbadania sprawy, a następnie w liście do marszałka z dn. 30 sierpnia r. b. przesłał raport służbowy tegoż podpułkownika K., a od siebie dodał, że prosi marszałka o wydelegowanie 3 czy 4 posłów dla dokonania kontroli. Marszałek listem z dn. 2 września r. b. zawiadomił gen. Wroczyńskiego, że do dokończenia owej kontroli zostali przezeń powołani — poseł Świda, niejaki p. Wiktor Cichocki zdaniem marszałka świetny buchalter.

Dopiero, gdy ze strony min. spraw. wojsk. zwrócono marszałkowi uwagę, że miał wydelegować paru posłów, a nie buchaltera, wówczas marszałek zamianował jeszcze 2 rewidentów pp. Maślankę z PSL i ks. Nowakowskiego ze Związku ludowo-narodowego. Jak dotąd pełnił funkcyę rewidenta z nominacyi marszałka tylko poseł Świda.

Tak wygląda nieprawdopodobna, ale prawdziwa historya rewizyi, prowadzonej przez p. Świdę.

Klasyczna historya pomieszania wszystkich kompetencyi, wszystkich najelementarniejszych pojęć konstytucyjnych i prawno państwowych! Komisya sejmowa — ale oczywiście powołana już dawno do tego komisya śledcza, nie zaś nominowana ad hoc przez marszałka może badać wyniki rewizyi urzędowej, na tem polega prawo legislatywy do kontrolowania egzekutywy. Ale sama przeprowadzać rewizyi nie ma prawa. O tych jednak „subtelnościach“, znanych każdemu studentowi prawa, nie wie zapewne nic p. gen. Wroczyński, a nie chce wiedzieć p. marszałek Trąmpczyński.

* * *

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) W związku z rewizyą w biurze prasowem naczelnego dowództwa naczelny kontrolor wojskowy **generał Wroczyński podał się do dymisyi, która została przyjętą.** Przeciw pułkownikowi Krynickiemu toczy się **śledztwo** z powodu przekroczenia zakresu swej władzy.

UWAGI

Stacya automobilowa Dowbora-Muśnickiego

W szeregu pism codziennych zjawiły się informacye, dotyczące słynnej transakcyi automobilowej Dowbora-Muśnickiego, która polegała na tem, że p. Muśnicki, automobil, będący własnością państwa polskiego, chciał temu państwu odstąpić za skromną sumę 900.000 marek.

Zwracamy uwagę, że p. Dowbor-Muśnicki dotychczas na zarzuty nie odpowiedział.

WYMOWNE MILCZENIE P. DOWBORA.

Milczenie p. Dowbora-Muśnickiego jest wymowne, ale bynajmniej nie pierwsze. Przypominamy, że trzeba było zbiorowej akcyi całej prasy na terytoryum Rzeczypospolitej, trwającej kilka miesięcy, trzeba było interwencyi posłów sejmowych, aż p. Dowbor-Muśnicki zdecydował się oddać pud złota zdobyty przez I korpus na bolszewikach.

Pod naciskiem więc posłów i opinii, p. Dowbor oddał złoto. Oddał złoto, lecz czy sprawozdanie i rachunki z gospodarki p. Dowbora zostały opublikowane? Czy opinii wiadomy jest faktyczny stan inwentarza, którym Dowbor-Muśnicki rozporządzał?

Nie!

P. Dowbor, tak skory do pisania listów wojskowych, jakoś nie spieszy z pisaniem n. p. listów o złocie, listów o automobilach.

TRZY AUTOMOBILE DOWBORA.

Zaledwie ogłosiliśmy wiadomość o jednym automobilu, gdy nas poinformowano, że tych „nedokładności“ automobilowych może być więcej, że wogóle p. Dowbor jest automobilistą amatorem.

Dowiadujemy się, że b. automobil carycy, który zdobył pierwszy korpus na bolszewikach, został sprzedany przez p. Dowbora-Muśnickiego w lutym 1920 r. hr. Skórzewskiej za 360.000 mk.

Kto upoważnił p. Dowbora do sprzedawania zdobyczy wojennej i gdzie jest ta suma wykazana? w tej sprawie jakoś cicho.

Ale oprócz tego p. Dowbor-Muśnicki — jak donosi „Robotnik“ — oddał jeszcze jeden automobil marki „Paccard“ ks. Woronieckiej.

Równowartość tego daru dla ks. Woronieckiej bliżej nam znana nie jest. Sprawy powyższe w związku z brakiem sprawozdania z akcyi finansowo-gospodarczej p. Dowbora w I korpusie, budzą poważne zaniepokojenie.

Przypuszczamy, że gen. Wroczyński zechce się zająć tą sprawą, która z wielu względów powinna zainteresować także i sfery wojskowe.

(„Naród“).

Orzecznictwo wojenne

Orgie donosicielskie

Napisał Dr Adolf Gross

I.

Rządy Austryi i Węgier, przygotowywując się do wojny, przedłożyły w r. 1912 parlamentom obu państw ustawy równobrzmiące o postępowaniu sądowem w sprawach wojskowych, w tych ustawach sądownictwo wojskowe dla cywilnych było tylko dopuszczone we wypadkach szpiegostwa i zbrodni przeciw sile zbrojnej.

Po wybuchu wojny europejskiej usiłowało A. O. K. (naczelne dowództwo armii) rozszerzyć sądownictwo wojskowe nad cywilnymi do przestępstw politycznych, ale udało mu się to uczynić wyłącznie w Austryi, a to w drodze rozporządzenia cesarskiego, a więc bez parlamentu. Na Węgrzech nie miano odwagi parlamentowi przedkładać podobnej ustawy i tu też sądownictwo nie zostało rozszerzone do spraw politycznych.

Wojskowość była tak pewną swojej wszechwiedzy i wszechwładzy na wszystkich polach, że była przekonaną, że przez sądownictwo wojskowe potrafi zdusić separatystyczne dążenia narodowościowe w Austryi i wtłoczyć patryotyzm czarno-żółty.

Rozporządzenia cesarskie z natury rzeczy mogły się odnosić do przestępstw popełnionych przed ich wydaniem — ten szkopuł prawniczy jednak nie był przeszkodą dla pomysłowości prawników wojskowych, którzy najpierw chcie li ukarać polityków wybitnych za ich **dotychczasowe** polityczne stanowisko. Wojskowe sfery przystąpiły natychmiast do aresztowania wybitnych polityków czeskich (Kramarza, Kłofacza, Rasina i t. d.), dalej do aresztowania wybitnych posłów moskalofilskich etc i skonstruowali swoją kompetencyę w ten sposób, że przyjęli **ciągłość** przestępstw politycznych, polegającą na tem, że ci politycy po wybuchu wojny nie usunęli skutków swoich poprzednich rzekomo przestępstw, wydobyto więc mowy parlamentarne i artykuły dziennikarskie z przed kilkunastu lat, wytoczono oskarżenie i sądy wojskowe zasądziły ich za zdradę stanu na śmierć, a w drodze łaski zamieniono karę śmierci na karę wieloletniego więzienia.

Niezależnie od tego władze wojskowe i administracya polityczna cywilna posłuszna wojskowości wprowadziły **bez wszelkiej podstawy ustawowej** rozmaite ograniczenia osobiste, mianowicie jeżeli żandarm lub kto inny podał, że ktoś jest podejrzany, to się go aresztowało „administracyjnie“ i nieraz bez wszelkich papierów odstawiono do obozów koncentracyjnych, gdzie dziesiątki tysięcy ludzi trzymało się więzionych bez wszelkiego powodu.

Gospodarowano w ten sposób bez przeszkody z czyjejkolwiek strony, bo wobec wszechwładzy wojskowości, a w szczególności także cenzury prewencyjnej wojskowej, wszelka opozycya, a nawet wszelka kontrola była wykluczona.

To wszystko dla A. O. K. nie było wystarczającem. Ustawa procesowa z r. 1912 ustanowiła sądy polowe w polu, a więc tam gdzie wykonywanie zwyczajnego sądownictwa nie jest możliwem.

Sądy polowe były dogodne dla celów politycznych A. O. K., bo nie ma środków prawnych od wyroków takich sądów. Skład takich sądów jest dowolny; można tam dać najostrzejszych oficerów — niema wogóle kautel dla oskarżonego — można rozprawę tak wyznaczyć, że pomoc obrońcy jest wykluczona i t. d. Postępowanie to przewidziane dla wyjątkowych wypadków „w polu“ A. O. K. wprowadziło **jako regułę w całej Galicyi i dalej na zachód do Ostrawy morawskiej, a następnie w całym Królestwie Polskiem, zajętem przez armię austro-węg.**

Prawnicze szkopuły usunęło A. O. K. przez bardzo proste rozporządzenie, mianowicie przez rozporządzenie, że Galicya cała jest **„w polu“.**

Sądownictwo wojskowe austryackie zwłaszcza polowe i doraźne było postrachem dla Galicyi.

Gdy wojska centralne ponosiły w Galicyi klęskę szukano winnych u ludności cywilnej; donosy mnożyły się, sądy polowe i doraźne karały najczęściej natychmiastowem rozstrzelaniem lub wieszaniem. Dla A. O. K. nie wystarczało to jednak i wydało poufny okólnik do żandarmeryi, w którym zwraca uwagę, że należy **we własnym zakresie** usuwać jednostki szkodliwe **bez pośrednictwa sądów,** bo państwu służy prawo koniecznej obrony, i rzeczywiście żandarmi i różni wojskowi rozstrzeliwali liczne jednostki, ich zdaniem szkodliwe, bez sądu, a zato nikt ich nie pociągał do odpowiedzialności.

Srożyły się również owe sądowe i niesądowe kary, gdy nieprzyjaciela wygnano, bo zewsząd donoszono wówczas o zdradach słownych i czynnych.

Stan ten trwał do wiosny 1917 roku.

Gdy parlament miał się zebrać na wiosnę 1917 roku, wojskowość czuła, że jej wszechwładztwo będzie ukrócone i że będzie się żądało od niej wyjaśnień różnych niemiłych.

Więc z końcem marca 1917 r. przedewszystkiem uchyliło A. O. K. sądownictwo polowe w Galicyi, owa fikcya, że cała Galicya jest „w polu“ została więc usuniętą, ale pozostało nadal w mocy rozporządzenie cesarskie o sądownictwie

kształcący ma zawsze niezawodnych odbiorców.

* * *

Kwestya pedagogiczno-muzyczna, mająca tak olbrzymie znaczenie dla kultury muzycznej została doraźnie (o ile chodzi o sprawy ekonomiczne) załatana. Przed rokiem nauczyciel muzyki nie mógł pozwolić sobie na obiad, dziś w tej chwili (nie wiadomo co będzie za miesiąc) może raz na tydzień spożyć ciepły i dostateczny obiad.

Dzięki „Związkowi muzyczno - pedagogicznemu“ osiągnęli nauczyciele szkół muzycznych w Krakowie minimum 2.000 Mk miesięcznie, a nauczycielstwo prywatyzujące 50 Mk. za godzinną lekcyę. Nie jest to wystarczające jeśli zważymy, że nauczyciel nie może więcej pracować jak 5—6 godzin dziennie i jest skazany na przymusowe dwumiesięczne wakacye rocznie. Zawsze jednakże jest postęp ku lepszemu.

A że byt materyalny związany jest ściśle z rozwojem i poziomem szkół to chyba jest tak jasne, że zbyteczne są wszelkie wyjaśnienia.

Największą klęską pedagogiczno muzyczną w Krakowie jest brak w szkołach krakowskich klas kształcących muzyków orkiestrowych tak zwanych „dentystów“ (instr. drewniane i blaszane). Wskutek braku muzyków polskich w tym zakresie, jesteśmy skazani na materyał obcy, który miliony zarabia w Polsce.

W tym względzie musi szkolnictwu polskiemu przyjść z pomocą rząd lub miasto. Nauka bowiem w tych klasach musi być bezpłatną, a zakład musi dostarczyć uczniom instrumentów Naukę bowiem na tych instrumentach odbywają przyszli zawodowcy, a ci rekrutują się ze sfer niezamożnych (rodzaj terminatorów). Dla przyjemności bowiem osobistej, czy otoczenia nikt nie da uczyć swego dziecka na puzonie! A wreszcie wiek ucznia (18 lat skończonych) z powodu grożącego niebezpieczeństwa dla zdrowia ucznia wskazuje, że jedynie bezpłatna nauka (jak to się praktykuje za granicą) wyda rezultaty.

Instrumenta dęte są dziś niezmiernie drogie. Oto wymieniony puzon kosztuje dziś około 4.000 Mk. Trudno zatem wymagać od początkującego ucznia, aby nabył taki skarb. Nauka za tem w tych klasach potrzebuje wsparcia władz Jest to zagadnienie nietylko artystyczne, ale i społeczne, bez tych bowiem fachowców nie obejdziemy się, a opóźnianie tej kwestyi kosztować nas będzie miliony marek rocznie, które powinny dać utrzymanie setkom rodzin polskich.

Tak zatem całokształt kultury muzycznej w Krakowie jakkolwiek nie imponująco, nie przedstawia się rozpaczliwie w nadchodzącym sezonie.

Bolesław Raczyński.

—ooo—

wojskowem nad cywilnymi w sprawach o przestępstwa polityczne. A. O. K. nie miało odwagi uchylenia powyższego rozporządzenie, bo równałoby się to przyznaniu, że procesy przeciw Kramarzowi, Rasinowi, Kuryłowiczowi etc. były tendencyjnymi aktami władzy wojskowej, były bezprawiem, które winno być natychmiast uchylone.

Zebrał się parlament na wiosnę 1917 roku.

Na wniosek dra Adolfa Grossa Koło polskie podjęło energiczną inicyatywę w celu uchylenia rozporządzeń wprowadzających sądownictwo wojskowe nad cywilnymi w sprawach politycznych i zarazem zażądało uchylenia owych tajnych rozporządzeń wydanych do żandarmeryi co do usuwania „szkodliwych“ bez sądu, zażądało usunięcia internowań i t. p., rewizyi procesów i **odszkodowania od państwa** za wszystkie bezprawia i błędy.

Koło polskie odniosło pełny sukces.

Wszystkie te rozporządzenia cesarskie zostały uchylone przez parlament — wnioski dra Grossa zostały uchwalone przez parlament.

Na skutek wniosku dra Grossa o rewizyę procesów widział się cesarz spowodowanym — jeszcze przed przedłożeniem sprawozdania komisyi pełnej Izbie — do wydania amnestyi dla przestępstw politycznych. Autentyczne wyjaśnienie, że wniosek dra Grossa był właśnie powodem wydania wówczas owej ogólnej amnestyi było ogłoszone dopiero w lecie 1919 roku przez byłego prezesa kancelaryi cesarskiej, który ogłosił w „Prager Tagblatt“ — a za tem pismem powtórzyły inne pisma — że cesarz w rozmowie z nim oświadczył, „iż wniosek dra Grossa o rewizyi procesów jest na porządku dziennym, trzeba usunąć przez amnestyę owe wyroki wydane przeciwko Kramarzowi i t. d., **bo będzie skandal europejski**“.

W tych mniejwięcej słowach wedle opowiadań naocznego świadka cesarz motywował amnestyę, która wtedy wyswobodziła w pierwszej linii wybitnych polityków czeskich i była też w parlamencie austryackim z wielką zaciętością zwalczana przez radykalnych Niemców.

Runęła Austrya. Zdawało się, że wraz z nią także zniknie system absolutystyczny i dążność elementów wojskowych do zupełnego wyrugowania czynników cywilnych. Niestety, jednak tak się nie stało.

Wszędzie widzimy tendencyę do podciągania rozmaitych czynów i słów pod paragrafy ustawy wojskowej oddające cywilnych sądom wojskowym i uzasadniające właściwość sądów doraźnych lub polowych.

Mamy orgie donosów, tak wtedy, gdy nasze wojska się cofają, jak i wtedy, gdy wkraczają do odzyskanych obszarów.

(Dok. nast.).

czeskich i niemieckich dla dobra ludności pracującej, bez względu na narodowość.

6. W sprawach narodowo-kulturalnych będziemy bronili uzasadnionych żądań kulturalno-narodowych polskiej ludności pracującej.

7. Uważając komisyę za instytucyę niedemokratyczną, żądamy rychłego rozpisania demokratycznych wyborów do wydziału gminnego.

Wincenty Frodl, Józef Gamroł, Paweł Bujok, Franciszek Łukosz, Karol Gabzdyl.

Ciężka sytuacya robotników polskich w zaborze czeskim

Czytamy w „Robotniku Śląskim“:

„Krzywdy nasze budzą już politowanie u piszących do „Ducha Czasu“ (jeden z organów socyalistów czeskich) — do tego pisma, które nie czuło się zobowiązanem dotychczas do wystąpienia przeciwko naszym krzywdom. Nie wspomniał „Duch Czasu“ nic o fakcie **bezprawnego** (przemocą) **odebrania robotnikom orłowskim Domu Robotniczego** przez nieszczerych nibysocyalistów, nadaremno czekaliśmy jakichś słów do powstrzymania krzywdzącej samowładzy zwolenników wypaczonych idei socyalistycznych.

Straciliśmy nadzieję, że może być między robotnikami czeskimi ktoś, mający odwagę wskazać na to, że robotnicy, a za ich wskazówkami chwili przed nadchodzącą zimą ani kupić u władze czeskie, fałszywą kroczą drogą. Nareszcie w numerze niedzielnym „Ducha Czasu“, czytamy w notatce p. t.: „Czy ciągle jeszcze mamy plebiscyt“? między innemi: „Zdaje się, że wprowadzone przyzwyczajenia różnych indywiduów ciągle jeszcze panują i uniemożliwiają pożycie robotników polskich z czeskimi. Wybrykom sfanatyzowanych błaznów trzeba już raz położyć kres. Dochodzą nas słuchy, że czescy robotnicy nie pozwalają na istnienie organizacyi politycznych polskich socyalistów. Nie wierzymy, żeby to czynili nasi towarzysze, prędzej przypuszczamy, że jest to robota Ślązakowców, którzy pod wodzą Koždonia prowadzą obecnie własną politykę, wywołując bolszewizm narodowy, aby utrzymać za wszelką cenę umierające swe stronnictwo“.

Dalej stwierdza „Duch Czasu“: „Również i władze nasze, przeważnie żandarmerya na Śląsku postępuje nietaktownie i niezręcznie. Donoszą nam z Karwiny, że żandarmerya, mając polecenie aresztowania Polaków, **za stare występki**, chociaż ci wcale nie uciekali, poszła aresztować na szyby „Franciszki“ i „Henryka“, wywołując powszechne oburzenie i chaos, który już groził wybuchem strejku. Nie jesteśmy przecież w Austryi (Czesi pochlebiają osbie, że są zaborcami bardziej kulturalnymi, niż była Austrya! Red. „Naprzodu“), a powtóre jest to prosta niezgrabność aresztować nagle 15 osób na szybach, ponieważ aresztowania te były zupełnie zbyteczne, wystarczyło bowiem stwierdzenie osób a następnie wezwanie do sądu.

Dalej donoszą nam z Dziećmorowic — pisze „Duch Czasu“ — że w tamtejszej **polskiej spółce spożywczej napadniętym został sklepowy** przez jakieś wściekłe jednostki, przyczem **zaginęło 600 K;** grożono mu, że tam nie śmie mieszkać i spółka zostanie zamknięta na rozkaz jakiejś organizacyi. **Pierwszy sklepowy musiał uciec, drugiego również zbito i grożą mu.** Występujemy stanowczo przeciwko podobnym czynom i wzywamy naszych towarzyszy, ażeby nie popierali takich rzeczy, lecz starali się ze wszystkich sił zapobiegać podobnym wybrykom. Wzywamy naszych towarzyszy, ażeby starali się dojść do ludzkiego, spokojnego współżycia z polskimi robotnikami, i by starali się wpłynąć na zapomnienie tego co się kiedyś działo, a co aniwtenczas zajść nie powinno było“.

Od siebie dodaje „Robotnik Śląski“ między innemi następującą uwagę:

„Cóż kiedy daleko jest od pięknych zdań „Ducha Czasu“ do rzeczywistości w Porębie, Orłowej, Łazach, Dąbrowie i Pietwałdzie. Daleko do zgodnego pożycia w Boguminie, gdzie **robotnicy czescy nie dopuszczają Polaków do pracy za to, że czując popolsku, strejkowali swego czasu.**

Stanowisko „Ducha Czasu“ ma bądź co bądź wielkie znaczenie, bo chociaż my zupełnie pokojowo pisywaliśmy, to na wzmiankę w naszem piśmie o nadużyciach tych, przyszło do redakcyi naszej kilkunastu czeskich robotników, **groźbami zmuszając nas do milczenia o zbrodniczych wybrykach jednostek.** — Nie wiemy, czy teraz robotnicy czescy nie powiedzą, że „Duch Czasu“ oddał się do służby polskich szowinistów, tak jak nam to zarzucają“.

Deklaracya PPS

odczytana na pierwszem posiedzeniu dnia 13 września 1920 r. w karwińskiej Komisyi administracyjnej

Przedstawiciele Polskiej Partyi Socyalistycznej, reprezentujący polską ludność robotniczą a zasiadający w komisyi administracyjnej w Karwinie, oświadczają co następuje:

1. Stwierdzamy, że na Śląsku Cieszyńskim zostało **160 tysięcy polskiego ludu roboczego z pominięciem zasady samostanowienia o sobie, włączone do republiki czesko-słowackiej.**

Podtrzymując zasadę samostanowienia w dalszy mciągu, stajemy jednakże wobec faktu dokonanego na gruncie twardej rzeczywistości i stwierdzamy, że przez ten fakt staliśmy się obywatelami republiki czesko-słowackiej.

2. Jako obywatele tejże republiki żądamy jednakże zupełnego równouprawnienia i uszanowania naszych praw.

3. Stwierdzamy, że przymianowan iu członków komisyi administracyjnej w Karwinie została **ludność robotnicza polska pokrzywdzona,** i że skład tejże komisyi nie odpowiada rzeczywistym stosunkom w gminie pod względem narodowym, ani pod względem politycznym. **Zamianowanie ośmiu członków z grona czeskiej partyi narodowodemokratycznej uważamy poprostu za prowokacyę polskiej ludności robotniczej.**

4. Przyjmując mandaty w tejże komisyi, żądamy odpowiadającej faktycznym wymaganiom miejscowym zmiany składu komisyi i powiększenia ilości mandatów naszej partyi.

5. Oświadczamy, że chcemy w tejże komisyi zgodnej współpracy ze zastępcami robotników

Listy z kraju

Nowy Sącz, 15 września.

Tow. poseł Dr Zygmunt Marek przed wyborcami

W niedzielę 12 września odbyło się w Nowym Sączu wielkie zgromadzenie ludowe w sali Rady miejskiej, zwołane przez Wydział powiatowej Rady robotniczej PPS. Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Dobrowolski i p. Ernest Froblich. Jako referent przemawiał poseł tow. Dr. Zygmunt Marek. Mowca w obszernym i pięknym referacie omówił położenie ekonomiczne i polityczne państwa, poddając druzgocącej krytyce fatalne w skutkach dla Polski pod każdym względem rządy Paderewskich, Skulskich i Grabskich. Następnie referent wystąpił przeciw polityce zamachowej narodowej demokracyi która, w chwili, gdy chłop i robotnik odpierał najazd rosyjski, — pod wodzą Dmowskiego w Poznańskiem knuła spisek celem utworzenia endeckiego rządu na wypadek zajęcia przez bolszewików Warszawy. Gdy jednak plany te się nie udały, i wyjazd bez pomocy endeków odparto, endecya rozpoczęła zażartą walkę przy pomocy oszczerstw i insynuacyj przeciwko Naczelnikowi Państwa i niektórym członkom obecnego rządu. Tow. poseł Marek zaznaczył wkończu, że Polska nie może być inną, jak tylko Polską Ludową. Kto daje krew i życie, ten sprawować musi rządy. Dlatego też chcąc utrzymać całość i potęgę Polski musimy stworzyć rząd chłopsko-robotniczy.

W dyskusyi przemawiał tow. Bielat, piętnując haniebną robotę endecyi. Zabierali głos także pp. Dr. Sichrawa i prof. Bugański atakując naszą partyę. Atakującym odpowiedzieli tt. Dobrowolski, Broszkiewicz i poseł Marek. Wkońcu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

Zgromadzeni obywatele Nowego Sącza, po wysłuchaniu referatu tow. posła Dr. Marka wyrażają przekonanie, że chwila obecna jest pomyślną dla zawarcia pokoju, i domagają stanowczo od rządu, by niczego nie zaniedbał, co tylko prowadzi do pomyślnego pokoju w Rydze.

Zgromadzeni wyrażają pełną podziękę Naczelnemu Wodzowi jakoteż bohaterskiej armii polskiej za skuteczną obronę kraju od najazdu bolszewickiego. Wyrażają przytem słowa najsurowszego potępienia tym partyom, które w najpoważniejszej dla kraju chwili nie zawahały się dążyć do stworzenia separatystycznego rządu w Poznaiu i podkopywać zaufanie do Naczelnika Państwa przy pomocy nikczemnych oszczerstw.

Wkońcu wyrażają szczere podziękowanie Związkowi posłów socyalistycznych, a w szczególności posłowi Dr. Z. Markowi za skuteczną działalność w kierunku obrony państwa jakoteż interesów klasy robotniczej.

—ooo—

Przemyśl, 16 września.

Elektryka idzie w górę. — Dzieciobójstwo. — Zwinięcie komisaryatu policyi. — Zasady posła ks. Kotuli. — Wyjaśnienie sprawy aresztowań w Jarosławiu.

Cena za prąd elektryczny dla celów oświetlenia i przemysłu ma — jak słychać — ponownie „doznać“ podwyżki, o 20%. Wniosek odnośny uzasadniać będzie miejska komisya elektryczna na plenum rady miejskiej nieustającym wzrostem kosztów produkcyi. Zachodzi więc wskutek tych właśnie — niby refren — się powtarzających motywów obawa, że gotowo się na tej podwyżce nie skończyć, że konsumentom światła elektrycznego zrobi się ciemno w oczach, kiedy przyjdzie im czytać i płacić rachunki, oparte na podwyższanej niepowstrzymanie taryfie elektrycznej.

Za dzieciobójstwo została na rozprawie odbytej 14 bm. przed tutejszym Trybunałem wzmocnionym zasądzona Marya Sawczak z Sta Starzawy na karę 5-miesięcznego więzienia. — Sawczakówna natychmiast po urodzeniu dziecka, które przyszło na świat na strychu nakryła je łachami, tak, że zginęło wskutek uduszenia

Następnie matka wyrodna wyniosła zwłoki do stajni i zakopała je pod podłogą. Zdradził ją dziewięcioletni braciszek, Hryć, który bawiąc się w krytycznym czasie w chałupie, słyszał, że na strychu kwili noworodek i nie otrzymawszy odpowiedzi, co tam za dziecko płacze, wydostał się po drabinie aż do otworu, wiodącego na strych. Sawczakówna go jednak odpędziła.

Komisaryat policyi zostaje z dniem 1 listopada br. rozwiązany. Sygnalizowałem to w jednej z korespondencyi, w sierpniu. Agendy bezpieczeństwa publicznego obejmie policya państwowa, ponadto zostanie przy starostwie tutejszem utworzony osobny oddział dla spraw administracyjno-politycznych. Zakres działania oddziału tego obejmować będzie sprawy paszportowe i identyczności, szupasowe, dorożkarskie, sanitarne i szynkarskie.

Mający obecnie zostać zwiniętym komisaryat policyi istniał w Przemyślu od 1 lutego 1895, założony wówczas na usilne żądanie b. komendy korpusu, na której czele stał osławiony z walk z polską partyą socyalistyczną (wówczas socyalno-demokratyczną) generał-zbrojmistrz Antoni Galgoczy. Przed kreowaniem komisaryatu policyjnego rządowego wykonywała wszystkie odnośne agendy policyjne policya magistracka, zwana „drewnianą". Galgoczy chciał policyi rządowej i postawił na swojem. To też komisaryat policyi był od samego swego założenia do upadku Austro-Węgier powolnem narzędziem austr. wojskowości. A ponieważ kurs tej wojskowości był zawsze ostro nastrojony przeciw socyalistom — więc komisaryat całą swoją energię i zmyślność wytężał na walkę i zwalczanie socyalistów, których prześladowano, więziono, „robiono" im procesy, ścigano. Przypominamy tu wielkie procesy, przy których aranżowaniu komisaryat policyi odegrał niezaszczytną rolę wysługiwania się nienawistnej wojskowości austryackiej.

Z rekreacyą Rzeczypospolitej rola policyi, jako organu śledczo-politycznego, przeszła w inne ręce. Kamisaryat policyi zaś zajął się służbą bezpieczeństwa, tropieniem złodziei i bandytów co właściwie powinno było i przedtem być jego głównem zadaniem.

Ks. poseł Dr Kotula, z listy Nr. 11, działacz „narodowy", wychodził koncesyę tytoniową dla swej matki, która, z powodu zgonu syna w wojnie Austryi z Serbami — uzyskała poświadczenie, że należy ją traktować na równi z inwalidami. Ks. poseł jako dobry syn rozpoczął też natychmiast starania o odpowiedni lokal na tą trafikę tytoniową swej matki. W tym celu zwrócił się ten znany antysemita do żyda Nussbauma, któremu właśnie zabrano arkusz trafikancki, nadając go matce p. posła. Ks. Kotula wdał się w pertraktacye z tym żydem — ortodoksą, oświadczając, że gotów jest arkusz matki wydzierżawić w ten sposób, że matka posła ks. antysemity podzieli się po połowie zyskiem z żydem Nussbaumem. Pomimo tak korzystnych propozycyi, których celem było uzyskanie lokalu, Nussbaum nie chciał z księdzem posłem zrobić interesu. Wobec tego rozgoryczony poseł - profesor ks. Dr. Kotula zapowiedział, że przeforsuje w sejmie ustawę o rekwizycyi przymusowej lokalów na trafiki, których arkusze odebrano żydom.

Tak wygląda w praktyce osobistej antysemityzm ks. Kotuli, który wyrobił koncesyę swojej matce i gorąco się zajmuje koncesyami tytoniowemi wogóle.

Z powodu ogłoszonej w jednej z ostatnich korespondencyi wiadomości o odstawieniu do więzienia sądu wojskowego w Przemyślu — czterech oficerów, aresztowanych w Jarosławiu pod zarzutem nadużyć służbowych w tamt. wojsk. urzędzie żywnościowym zjawił się u mnie oficer sądowy, podpor. p. Jan Kanty Szwajcer z Jarosławia, oświadczając, że wiadomość powyższa mija się z prawdą: Żadnych aresztowań na takiem tle nie było, ani też nadużyć z powodu nadużyć w urzędzie żywnościowym nie wykryto.

Polegając na tych informacyach p. podpor. Szwajcera, który zjawił się w charakterze służbowym, z pismem wojsk. urzędu gospod. w Jarosławiu — prostuję wiadomość o owych aresztowaniach i nadużyciach, jako polegającą na mistyfikacyi.

Prawdą bowiem jest, że w Jarosławiu nastąpiły aresztowania podoficerów, ale z innych zupełnie przyczyn. Aresztowano ich bowiem jako obwinionych o wydawanie fałszywych papierów wojskowych na urlopy, co uprawiali na szeroką skalę. Z tego powodu aresztowano m. i. podoficerów Jacka i Brzozowskiego oraz kilka innych osób, jako uczestników tej afery przepustkowo-urlopowej.

Zaburzenia wojskowe w Grudziądzu

„Dziennik Gdański" w Nr. 204 podaje następujące szczegóły o zaburzeniach wojskowych w Grudziądzu:

Dnia 3 bm. o godzinie 3 rano pułk 64 zbuntował się, obsadził lewy brzeg Wisły, pocztę, dworzec i kilka innych budynków urzędowych. Od DOG. odpadła kompania sztabowa buntowników. Obecny w Grudziądzu gen. Roja sformował oddział szturmowy, który zdobył główną kwaterę buntowników, pocztę i przywrócił porządek. Przywódców aresztowano. Całe zajście zlikwidowano w kilka godzin. Na czele buntu stał podchorąży Klatt.

Buntownicy posługiwali się hasłem „Pomorze dla Pomorzan" (i dla Poznańczyków). Każdego spotykanego oficera prowadzili na pocztę badali legitymacyę i dopisawszy czy „Pomorzanin" lub „Poznańczyk" puszczali wolno. — Rozpuścili pogłoskę, oczywiście fałszywą, że Rada Pomorska bierze rządy na Pomorzu w ręce, chcąc z jednej strony posłużyć się popularnością instytucyi i zarazem ją skompromitować

Dochodzenia zarządzone wykazały, że zaburzenia miały tło polityczne. Agitacya szła z dwóch stron. Analogicznie do hasła Polskiego Związku Warmiaków „Warschauer raus!", tutaj Niemcy wyzyskali niechęci do Królewiaków i Galicyan. Gorzej jeszcze jednak, że separatyzm poznański bezpośrednio podburzył nieszczęśliwych żołnierzy. Kilka dni przedtem pod pozorem imienin odbyło się u por. Kwiatkowskiego zebranie poufne oficerów poznańskich. Cały szereg takich oficerów aresztowano. Dalsze dochodzenia w toku.

Na czele DOG, grudziądzkiego buntownicy zamierzali postawić oficera Pomorzanina wprawdzie, ale ściśle związanego z reakcyą poznańską. Rozumie się, że nie wszyscy Poznańczycy winni są zbrodniczej agitacyi. Niewątpliwie ogół poznańskich oficerów i podoficerów potępa wybryk niegodnych spólziomków.

Jakim środkiem działano na żołnierzy — oprócz zwykłych obelg na warszawskich „Anków" — dowodzi okoliczność, że rozgłoszono, iż w DOG. ukrywa się generał. co uciekł z 7 milionami.

Tyle nasz korespondent.

Zaburzenia grudziądzkie stanowią groźne memento. Świadczą one, że nie wszystko jest dobrze w pomorskiem DOG., zwłaszcza od czasu, kiedy nie stało w nim Gen. Roji. Nie daliby się tak łatwo żołnierze podniecić, gdyby nie istniało niezadowolenie. Zwracaliśmy uwagę na jego przyczyny. Polega ono na tem ostatecznie, że na Pomorzu nie załogują w pierwszej linii pomorskie pułki, obsadzone pomorskimi (nie poznańskimi) oficerami. Są dalej skargi na upośledzenie w awansie wojskowych z Pomorza, na zatrudnianie i nadmierne opłacanie w DOG. sił żeńskich z Królestwa, nie koniecznie odpowiednie prowadzenie się oficerów itd. W skargach tych niewątpliwie jest bardzo wiele przesady; istnieje jednak także jądro prawdy.

Królewiacy i Królewianki, przybyli na Pomorze, powinni pamiętać, że na tak wysuniętym posterunku, jak Pomorze, należy więcej, niż w jakichkolwiek innych warunkach, zwracać uwagę na własne zachowanie. Sto argusowych oczu ich śledzi, chętnych dopatrzyć się źdźbła, a często więcej niż źdźbło przysłowiowe uderza ich aż nadto.

A dalej, dane czynniki rządowe powinny nakoniec przystąpić do gruntownej sanacyi. Jaką jest, uznać Pomorze za ziemię z innemi polskiemi dzielnicami równouprawnioną i nie traktować go nadal jako kolonę poznańską. Zaburzenia wybuchły po poddaniu DOG pomorskiego Poznaniowi. Czy jako skutek, nie podobna przesądzać. Ale to jest pewne, że jedynym sposobem zaradzenia na przyszłość, będzie usunięcie wpływów poznańskich z Pomorza.

LIST VON KONGRESSPOLEN

Pod tym tytułem pisze korespondent poznański „Narodu":

„Czytelnicy „Narodu" otrzymali już zapewne wiadomości o zajściach, jakie przed kilku dniami miały miejsce w garnizonie grudziądzkim. Przebieg ich polegał na czynnym gwałcie nad oficerami z t. zw. Kongresówki i Małopolski i na ostrym zatargu z całemi oddziałami wojskowemi, pochodzącemi z tychży dzielnic. W szczegóły trudno w tej chwili wchodzić, gdyż nic to nie zmieni istotnego charakteru tych spraw, które w coraz ostrzejszych formach ponawiają się i ponawiać będą, jeśli nie usunie się ich przyczyn.

Każdy obywatel, nie znający się nawet na wojskowości, zdaje sobie zupełnie dokładnie sprawę, jakiemi najdalej idącemi skutkami grożą osnute na tle chociażby dzielnicowe bunty w wojsku.

A jednak czyż wszyscy to rozumieją? — postarajmy się zanalizować przyczyny tego stanu rzeczy, jaki obecnie jest sztucznie wytworzony i podtrzymywany w Wielkopolsce. Przyczyny te są dwojakiego rodzaju: swojskie i obce.

Gdy trójka komisaryacka objęła w r. 1918 rządy na zamku poznańskim, pragnieniem jej i jej mocodawców najgorętszem było panowanie swe reakcyjne utrwalić i zabezpieczyć na zawsze. — W tym celu koniecznem było stworzenie własnych urządzeń państwowych, jaknajdalsze odseparowanie się od innych dzielnic i utrzymanie do całości Rzpltej stosunku państwa związkowego, jak n. p. Bawaryi do Rzeszy Niemieckiej. — Sejm dzielnicowy, komisaryat N. R. L., odrębna armia, projekt autonomii p. Korfantego — to wszystko etapy jednej i tej samej akcyi separatystycznej.

Gdy jednak okazywało się, że mrzonki rodziny Seydów et consortes były nie do urzeczywistnienia, a w końcu cały tak misternie budowany gmach dzielnicowy runął, a nastąpiła unifikacya pod wieloma względami, wszechwładna wówczas endecya poznańska wraz z licznymi swymi patronami rozpoczęła nie mniej misterną, a niebezpieczną grę.

Nie mogąc postulatów swych przeprowadzić w Sejmie i Rządzie, rozpoczęła robotę od dołu.

Zapomocą prasy, wieców, organizacyi i związków prowadzono namiętną i bezmyślną, a w skutkach zbrodniczą agitacyę przeciwko Królestwu i Małopolsce. Najwyszukańszymi wymysłami i opowieściami zohydzano wszystko co z tamtąd pochodziło, odsądzano od czci i wiary. Spekulowano na najniższych instyktach ludzkich, malując nieuświadomionym w najczarniejszych barwach zbolszewiczałą, zażydziałą i strejkującą Kongresówkę i Galicyę. Wychowanego w szkole niemieckiej i nie znającego ani Polski, ani jej przejść wojennych Poznańczyka, przerażały te opowieści. Silnie zmateryalizowanemu społeczeństwu łatwo było wytłumaczyć, ile marek straciło ono na unifikacyi i jak to szybko chleb drożeje, gdy do Poznańskiego zaczęli zjeżdżać „kongresiaki".

Agitacya ta, kopiąca przepaść pomiędzy dwoma zaborami a trzecim, zbierała obfite owoce, tembardziej, że nie spotkała silnej kontrakcyi.

Siłą rzeczy miazmaty tej niezdrowej atmosfery musiały przeniknąć do szeregów i koszar żołnierskich. W żołnierzu wielkopolskim nie kto inny, jak reakcya endecka, rozbudziła ów antysemityzm, przejawiający się nietylko w obcinaniu bród żydowskich, ale i w kanonadzie na dworcu Brzeskim. Spotykając się wszędzie z atakami na ludzi z kongresówki, przyzwyczajony do ostrej i nieludzkiej tresury pruskiej, żołnierz-Poznańczyk z nieufnością, a później z nienawiścią patrzeł na oficera-Kongresowiaka, nie posiadającego buty i blichtru pruskiego lejtanta. A ambitnym jednostkom zdawało się, że ktoś jednak zagradza im drogę do gwiazdek oficerskich. Stąd już jeden krok tylko do otwartej lub skrytej rebelii.

Punkt kulminacyjny owa zbrodnicza agitacya osiągnęła w okresie ostatnim, gdy ze wschodu nadciągnęła pod mury Warszawy czerwona burza.

Za plecami stolicy rozpętała się stokroć gorsza nawałnica. Sztab endecki ze swym cadykiem ruszył na zachodnią granicę, aby jej rzekomo bronić przed nieprzyjacielem, a w rzeczywistości fale gazów trujących wypuszczono na wschód.

Po ogólnem przygotowaniu gruntu, przypuszczono atak na te instytucye i osoby, które żołnierz każdy darzyć musi swem najgłębszem zaufaniem. Naczelny Wódz i Dowództwo, oficerowie z innych dzielnic stali się przedmiotem ataków ze strony posłów sejmowych, którzy z pianą na ustach miotali się na wiecach tutejszych, rzucając między tłumy plugastwa różne, na wspomnienie których pióro się wzdryga. A na wiecach tych, z otwartemi ustami i uszami przysłuchiwał się żołnierz i oficer, jak na jego zwierzchników i dowódców ciskano oszczerstwa i kłamstwa. Wierzył i nie wierzył, bił się z my-

ślami, aż w końcu uwierzył, gdy mu co drugi dzień to samo w uszy kładziono.

Korespondent „Narodu" przytacza dalej za „Prawdą" poznańską, znany naszym czytelnikom przedruk z „Robotnika" o szczurze endeckim i bolszewickim, usiłującym każdy na inny sposób szerzyć niewiarę w wojsku, poczem pisze:

O pamiętnych zajściach w Poznaniu dn. 26 kwietnia większość prasy berlińskiej pisała jako o rewolucyi wojskowej, a niektóre pisma donosiły nawet o radach żołniersko-robotniczych. W maju tego roku, wychodząca w Berlinie „Militaer-politische Korespondenz Anker" podała obszerną wiadomość o rewolucyi garnizonu grudziądzkiego. Żołnierze przeciągali po ulicach z pieśnią „Deutschland ueber alles", wyrzucano oficerów pochodzących z Kongresówki, z okrzykami „Los von Kongresspolen". Rzecz naturalna, że cały ten opis rzekomych zajść był wyssany z palca i z gruntu fałszywy, jednak widzimy, że po czterech miesiącach pobożnemu życzeniu majora von Anker, wydawcy owego pisma, stało się zadość, choć w części.

Winni zajść w Grudziądzu staną niedługo przed sądem polowym. Ale stawać przed nim powinni przedewszystkiem moralni sprawcy tych zajść, posłowie i wsteczniccy poznańscy.

A. B.

KRONIKA

Kraków, 17 września.

Znowu podwyższenie cen nafty

Magistrat podaje do wiadomości, że od 17-go września cena nafty w handlu detalicznym wynosi 7·40 mk za 1 litr, a to **wskutek nałożenia przez rząd nowego podatku w kwocie 200 mk od 100 kg nafty** jako pokrycia wydatków, ponoszonych przez skarb państwa na rzecz przemysłu naftowego, a w szczególności na aprowizacyę robotników. Na razie przydzielono naftę po powyższej cenie firmom: 1) Florek, Sienna 6, 2) Jabłoński, Dz. XI, 3) Weinberger, Długa 35, 4) Ehrlich, Starowiślna 43, 5) Wolfgang, Mikołajska 9, 6) Surowiecki, Zwierzyniecka, 7) Dziedziniewicz, Karmelicka, 8) Jamróz, Garncarska 50, 9) Marzec, ul. Długa, 10) Ostrasz, Dz. XI. Wszystkie inne sklepy rejonowe sprzedają naftę aż do wyczerpania zapasów po cenie dotychczasowej, tj. po 5·30 mk za 1 litr.

Danina odzieżowa na rzecz żołnierzy. Wobec silnego napływu darów odzieżowych dla armii, magistrat krakowski w porozumieniu z odnośnymi czynnikami przedłużył jeszcze urzędowanie komisyi w poszczególnych lokalach zbiórki na kilka dni, aby każdemu obywatelowi dać możność spełnienia obowiązku wobec żołnierza, tembardziej, że niebawem rozpoczną urzędowanie lotne komisye rekwizycyjne, które przedewszystkiem zwrócą się do sfer zamożniejszych i handlowych.

Minister b. dzielnicy pruskiej p. Wład. Kucharski bawi w Krakowie i przyjmować będzie osoby zainteresowane w niedzielę dnia 19 b. m. w gmachu delegatury w godzinach od 5 do 7 po południu.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi sprawa sprzedaży parceli miejskiej za gmachem „Soko" obok szkoły przemysłowej pod budowę biblioteki Jagiellońskiej; sprawa obniżenia podatku dobroczynnego od kinoteatrów z 55% na 30% i od teatrów z 25% na 15%; sprawa przyznania zasiłku dla towarzystwa Białego krzyża w wysokości podatku dobroczynnego 55% od dochodu z przedstawień kinowych w tym okresie czasu, w którym kina dawały przedstawienia na dochód Białego Krzyża. Dalej rozporządzenie o opłatach na rzecz gminy od biletów kolejowych, bagaży i od wagonów sypialnych, wreszcie nowe normy o umundurowaniu służby i szereg kredytów dodatkowych. Na posiedzeniu tajnem sprawy osobiste.

Ukończenie sprzedaży cukru dla dzieci. Magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru białego dla dzieci kończy się z dniem 20 września. Sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane górne kupony legitymacyi Nr. 92 i 93 we właściwych biurach chlebowych do dnia 22 b. m. włącznie.

120 wagonów ziemniaków znajduje się obecnie na krakowskim dworcu towarowym. Sprowadzono je, aby obniżyć wygórowane ceny ziemniaków małopolskich. Ze względu na ten cel trzebaby przyspieszyć ich wyładowanie. Dotąd bowiem wyładowywanie i odbiór tych ziemniaków idzie bardzo powoli, a zależy przecież na tem, żeby mieć jaknajrychlej próżne wagony do następnych przesyłek.

Zbiórka złota i srebra na rzecz państwa. Od dnia 7 września złożono na rzecz państwa w sali Nr. 32 Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 33 gramów złota i 9 kg. 396 gr. srebra. P. Cyankiawicz. jubiler, złożył w lokalu zbiórki na podkład waluty przeszło 300 gr. złota. Przykład godny naśladowania przez jubilerów krakowskich, których miasto nasze liczy wiele...

Żołnierzowi-akademikowi. Dnia 19 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w „Domu akademickim" przy ul. Jabłonowskich uroczyste poświęcenie „Gospody dla akademika-żołnierza", urządzonej przez akademicką Ligę obrony państwa. Gospoda otwarta będzie w dni powszednie od godz. 6 do 9, w niedziele i święta od 4 do 9. Korzystać z niej mogą wszyscy akademicy i abityrenci-żołnierze.

Magistrat popiera paskarstwo. Właściciel kamienicy przy ul. Karmelickiej l. 5 pragnie się pozbyć lokatora, aby módz jego mieszkaniem paskować. W tym celu usiłuje owego lokatora wygryźć złośliwemi szykanami. Chociaż sam zamieszkuje w tejże kamienicy wielopokojowe mieszkanie, zażądał od magistratu, by dla niego zarekwirowano jeden pokój mieszkania owego lokatora, sędziwego, szanowanego i zasłużonego obywatela krakowskiego. Ponieważ pokój ten jest przechodni, w środku mieszkania położony, przeto kamienicznik liczy na to, że gdy się do tego pokoju wprowadzi z rodziną, to w krótkim czasie zdoła lokatorowi i jego małżonce tyle sprawić niewygód i przykrości i tak im zatruć życie, że ich wygryzie. P. Herget — jakkolwiek o tem wszystkiem powiadomiony, — wbrew wszelkiej słuszności dał kamienicznikowi pozwolenie na wprowadzenie się do mieszkania lokatora! W ten sposób władza staje się narzędziem paskarstwa. Jestto nadużycie rekwizycyi mieszkań do unicestwienia ochrony lokatorów. Prezydyum miasta powinno wglądnąć w te praktyki i bezprawie bezzwłocznie usunąć.

Obywatelskie stanowisko pracowników kolejowych. Pracownicy warsztatowi krakowskiej dyrekcyi kolej. tj. z Krakowa, Podgórza, Tarnowa i Nowego Sącza, pragnąc umożliwić zaopatrzenie mieszkańców miast w ziemniaki na zimę, oświadczyli w memoryale do ministerstwa kolei, że będą pracowali poza godzinami obowiązkowymi przy reperacyi wagonów, które mają być wysłane po transporty ziemniaków do Wielkopolski i na Pomorze tak długo, dopóki cała ludność nie zostanie zaopatrzoną w ziemniaki. Fakt ten powinien przekonać Małopolskich producentów, że ich marzenia o cenach paskarskich na ziemniaki zostaną marzeniami, albowiem z powodu napływu tego artykułu z innych dzielnic Polski, ceny ziemniaków będą stale spadać.

Towarzystwo obrony kresów zachodnich zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich Braci i Sióstr z Górnego Śląska przebywających na obszarze Małopolski, którzy dotąd nie wypełnili kwestyonaryuszy plebiscytowych, aby podali nazwiska swoje do biura Towarzystwa, Kraków, ul. Retoryka 5. Rodacy! Spełnijcie święty obowiązek, a duchowieństwo i naczelnicy gminy niechaj przypilnują, by wszyscy byli przygotowani na dzień plebiscytu.

Liga akademicka obrony państwa uprasza osoby, które posiadają jakiekolwiek wiadomości o akademikach poległych na polu bitew lub zmarłych od ran i chorób zakaźnych, by zechciały je zgłaszać do ligi pod adresem: Warszawa, Uniwersytet, Bratnia Pomoc.

Pogrzeb Dra Walentego Staniszewskiego odbył się wczoraj o godzinie 6 wieczór z kaplicy na cmentarzu rakowickim. W pogrzebie wzięło udział prezydyum miasta Krakowa, oraz przedstawiciele instytucyi społecznych, naukowych i finansowych. Jako b. wiceprezydentowi miasta Krakowa, złożono wieniec imieniem miasta.

W „czarnej kawie" Syndykatu dziennikarzy w niedzielę 19 b. m. (w restauracyi „Polonia") wezmie udział oprócz wymienionych już artystów i artystek także p. Zburcki z teatru Bagatela. Akompaniament do produkcyj wokalnych objął p. kapelmistrz Gorzyński. Początek o godz 4 po południu.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: Dzisiaj po raz 6 ty ciesząca się niesłabnącem powodzeniem wytworna komedya Krzywoszewskiego „Kolombina", która powtórzona będzie w poniedziałek 20 b. m. W niedzielę pop. popularny „Kiliński", wieczorem „Pan poseł", który po tem przedstawieniu zejdzie na dłuższy czas z repertuaru. Najbliższe przedstawienie „Nocy listopadowej", nie granej przez dłuższy czas, odbędzie się we wtorek 21 b. m.

Z teatru Bagatela. Dzisiaj wieczorem powtórzony będzie „Dobrze skrojony frak" z p. Nowackim w roli Melcera. W niedzielę dwa przedstawienia: po południu pełna gumoru „Pani prezesowa", wieczorem „Strażnik cnoty", pełen dowcipu i wytwornej pikanteryi.

Wczoraj z powodu zachorowania p. Brydzińskiego zamiast „Tajfuna" grano „Strażnika cnoty".

Z miejskiego teatru Powszechnego. Dziś ulubiona i najpopularniejsza z operetek współczesnych, mianowicie „Księżniczka Czardasza" z p. Korabianką w roli tytułowej i p. Wacławem Ostoją, b. artystą teatru Małego w Warszawie, ostatnio zaś teatru poznańskiego, w głównej roli męskiej. Jutro po południu patryotyczna, piękna „Obrona Częstochowy", wieczorem zaś wodewil Golosiewicza „Chata za wsią" z muzyką Z. Noskowskiego. W poniedziałek największa atrakcya tego sezonu, śpiewana już przez cały Kraków, melodyjna operetka Stolza „Za dawnych dobrych czasów", wypełniająca widownię na każdem przedstawieniu.

Zawody w piłkę nożną. W niedzielę 26 b. m. otwiera „Cracovia" sezon jesienny zawodami z T. S. „Jutrzenka". Zawody te budzą silne zainteresowanie, gdyż zreorganizowana drużyna „Jutrzenki" stanowi dziś poważnego przeciwnika „Cracovii", która tymi zawodami ma wykazać, że mimo zmian w swym składzie godnie reprezentować sport polski w zawodach z drużynami niemieckiemi Górnego Śląska, gdzie rozegra kilka zawodów, zaproszona przez polski komitet plebiscytowy w Bytomiu.

Aresztowania. Organa policyi krakowskiej aresztowały wczoraj Jana Gruena, lat 17 i Józefa Bigaja, lat 16, z zawodu pomocników biurowych, pod zarzutem usiłowanego wymuszenia. Młodzieńcy ci wystosowali do Racheli Wertheim list anonimowy, w którym pod groźbą doniesienia do władz, że synowie jej ukrywają się przed wojskiem, zażądali złożenia 20.000 marek w skrytce pocztowej Nr. 83. Na skutek doniesienia p. Wertheim młodzieńców aresztowano w chwili, gdy się zgłosili po pieniądze na omówione miejsce. Na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano wczoraj Władysława Stubińskiego w chwili, gdy usiłował skraść z kieszeni gospodarza Piotra Chmury portfel ze znaczną gotówką. Przy aresztowanym znaleziono i odebrano kilkanaście sztuk bielizny znaczonej literami E. C.

—ooo—

Z POLSKI

Ofiara robotników polskich w Szwajcaryi na rzecz ojczyzny. Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Z inicyatywy i na wezwanie konsula naszego w Bernie odbył się dnia 12 sierpnia Zjazd delegatów kolonii polskich robotników pracujących w Szwajcaryi z wyjątkiem kolonii położonych w okolicach Zurychu. Na zebraniu tem po przedstawieniu przez konsula sytuacyi w kraju robotnicy uchwalili następującą rezolucyę: Zgromadzeni w dniu dzisiejszym w Payerne delegaci kolonii polskich robotników pracujących w Szwajcaryi pragnąc jako obywatele wolnej niepodległej Polski spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny nie mogąc zaś wystąpić czynnie w obronie zagrożonego kraju, postanowili przyczynić się w drobnej mierze do ulżenia losowi swoich braci w niedoli przez natychmiastowe podpisanie pożyczki państwowej oraz przez dobrowolne opodatkowanie się na rzecz kraju poczynając od dnia 24 sierpnia 1920 r. Zebrane w ten sposób drogą dobrowolnych składek sumy wynoszące ołó 60 tysięcy marek miesięcznie i będą zgodnie z życzeniem robotników polskich w Szwajcaryi przesłane do Warszawy do uznania pp. prezesa Wito-

są i wiceprezesa Daszyńskiego na cele dobr czynne.

ĆWIERĆ MILIONA MIESZKAŃCÓW BEZ GAZETY! Z powiatu Stopnickiego piszą nam: Ze stacyi wązkotorowej kolejki w Chmielniku, poczta chmielnicka, otrzymuje korenpondencye oraz dzienniki na cały niemal powiat stopnicki, liczący do ćwierć miliona ludności.

Zdawałoby się,że w samym Chmielniku, do którego pociąg pocztowy przychodz o godz. 9 rano, każdy prenumerator zaczerpnąć może świeżych wiadmości z otrzymanych dzienników zaraz po śniadaniu. Atoli od dłuższego czasu dzieją się rzeczy karygodne: odbieramy pisma po tygodniu od daty wyjścia jako makulaturę, z manowców, po których się błąkały, czyli z Jędrzejowa.

Za drogo opłacaną pocztę, niezbyt tanią prenumeratę pozostajemy w całym powiecie bez należytej informacyi — w obecnych dziejach świata.

Pytałem trzy redakcye, te zapewniły mi punktualną ekspedycyę. A co za dyskusye wywiązują się tutaj na tem tle, to Warszawie ani Krakowu się nie śniło nigdy.

Powiada mi kolega: „Nie trzeba prenumerować ani „Naprzodu" ani „Rzeczypospolitej", bo to pismo partyjne i dlatego rozmyślnie są zatrzymywane".

Dzieje się to jednak ze wszystkiemi pismami. Nasuwa się więc pytanie, gdzie zalegają całymi tygodniami dzienniki i korespondencya, która powinna co dzień rozchodzić się co najmniej w 20 kilometrowym ościennym miastu promieniu?

Pewni jesteśmy, że cała wina spada na zarząd pocztowy w **Jędrzejowie**. Choć odległy od stacyi kolejowej o jeden kilometr, jednak mógłby ten zarząd odrazu z węzła głównego kolejowego pozaładowywać pisma z obu stolic państwa — Warszawy i Krakowa — na kolejkę do nas, do Chmielnika, z którego dalej rozchodzi się poczta po całym powiecie, a to tembardziej — za taryę pocztową obecną, mamy prawo stać na wysokości Europy zachodniej, aby mieć informacye pewne bez domieszki takowych błędną drogą, przygodną.

Apelujemy do wszystkich, komu leży na sercu dobro kraju, aby powiat Stopnicki o ćwierć miliona ludności nie był trzymany jak tabaka w rogu, a redakcyom pism nie była uszczuplona liczba prenumeratorów z powodu wadliwej obsługi pocztowej.

TELEGRAMY

z dnia 18 września

Choroba Deschanela

Paryż. (PAT) „Journal" podaje o stanie zdrowia prezydenta Deschanela, że wypadek w Montargis był tylko wyraźną manifestacyą chorobliwego stanu, który zaczął się rozwijać na kilka tygodni przed wprowadzeniem się prezydenta do palacu Elizejskiego. Wielka melancholia rozwinęła się u prezydenta. Mieszkanie wydało mu się strasznie smutne, twierdził, że brak w niem powietrza i wyraził wobec swoich zaufanych obawę, że nie potrafi sprostać swojemu zadaniu. Liczni parlamentarzyści, zaufani lekarze, którzy z nim rozmawiali, oświadczyli, że prezydent cierpi pod wpływem ostrego kryzysu nerwowego. W ciągu wojny przemęczał się Deschanel umysłowo, a objęcie nowego stanowiska osłabiło jego energię. Wzbraniał się też odpocząć. Wkrótce poznano, że jądro choroby tkwi głębiej, niż przypuszczano początkowo i że choroba ogarnęła już cały organizm. Pod wpływem choroby nastąpiła arterioskleroza, która poczęła czynić spustoszenia w organiźmie Deschanela. Lekarze, wezwani po wypadku w Montargis, skonstantowali ostrą psychozę, na którą w obecnym stanie niema nadziei poprawy. Prezydent ministrów Millerand zakomunikuje jutro Radzie ministrów sprawozdanie lekarzy.

Paryż. (PAT) Millerand odwiedził Deschanela. Prezydent rzeczypospolitej oficyalnie zakomunikował Millerandowi o swojem postanowieniu zrezygnowania z powodu złego stanu zdrowia. Dnia 17 bm. odbyła się rada ministrów, następnie Millerand porozumiał się z prezydentami izby i senatu celem zwołania parlamentu na najbliższy wtorek lub czwartek, ażeby przedłożyć list dymisyjny prezydenta Deschanela. Kongres zbierze się dnia 25 bm. w Wersalu, celem wybrania nowego prezydenta.

Paryż. (PAT) Dzienniki wszystkich odcieni są zdania, że **Millerand będzie wybrany prezydentem**, jeżeli zgodzi się na kandydaturę. Dzienniki dają do poznania, że Millerand gotów **cofnąć swoje postanowienie co do odmowy kandydatury.** Wielu wybitnych parlamentarzystów, między nimi także Briand, podejmą u Milleranda odpowiednie kroki, jak również i przedstawiciele Alzacyi i Lotaryngii.

Rewizya w lokalu PPS w Poznaniu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 września.

„Robotnik" otrzymał dziś telegram z Poznania z datą 16 b. m., który podaje: Dziś rano w lokalu organizacyi PPS przy ul. Zamkowej 7 zjawiła się banda policyantów, żandarmów i agentów pod komendą komisarza, który, legitymując się rozkazem wydziału wojskowego ministerstwa b. zaboru pruskiego, przystąpił **do rewizyi lokalu** oddziału wojskowego PPS. Ponieważ oddział ten mieści się w lokalu klasowych związków zawodowych, przeprowadzono tam rewizyę, opieczętowano i zabrano akta, zaś **sekretarza Łukaszczyka aresztowano.** Wskutek tego samowolnego postępowania **robota związków zawodowych została przerwaną.** Trzeba zaznaczyć, **że** wydział wojskowy PPS jest instytucyą **legalną**, uznaną przez ministerstwo wojny i DOG w Poznaniu. Postępowanie policyi jest czystą szykaną i prowokacyą.

Bojówki niemieckie na Górnym Śląsku

Bytom. (PAT). Władze kolejowe przychwyciły na stacyi kolejowej w Opolu wagon z bronią i amunicyą, przeznaczoną dla tajnych bojówek niemieckich. Transport był nadesłany z poza linii demarkacyjnej i nadany jako zwykła przesyłka towarowa.

Bytom. (PAT). W związku z konfiskatą w Zabrzu wagonu broni i amunicyi, przeznaczonej dla tajnej organizacyi bojówek, stwierdzono, że od kilku dni przybywają znów na Górny Śląsk duże oddziały bojówek niemieckich z poza linii demarkacyjnej. Dzisiaj przybyło do Katowic kilkudziesięciu członków takich bojówek.

Socyalizacya „Prava Lidu"

Praga. (PAT). Personal redakcyi, administracyi, ekspedycyi i drukarni „Prava Lidu" utworzył wczoraj przed południem Radę fabryczną, do której zostali powołani przedstawiciele robotników fabrycznych w Pradze. Rada fabryczna oświadczyła, że obejmuje całe przedsiębiorstwo „Prava Lidu" pod swoją opiekę tak długo, dopóki kongres partyjny nie wybierze nowego komitetu wykonawczego. Wydawca „Prava Lidu" poseł Antoni Nemec i naczelny redaktor poseł Józef Stivin zrzekli się swoich godności na znak protestu przeciwko temu aktowi.

Kolejarze niemieccy przeciw transportowi broni

Nauen. (PAT. Radio). Niemiecki związek kolejarzy uchwalił kontrolować transporty kolejowe z bronią. Na przedstawienie ministra kolei zrzekł się związek kolejarzy na posiedzeniu w Dreźnie powyższego prawa co do transportów kolejowych, o ile zezwolenie transportu pochodzi od ministerstwa obrony krajowej albo od najwyższego urzędu policyi krajowej dla transportów broni.

Zamach na bank Morgana

Nowy Jork. (PAT). Przed bankiem Morgana wybuchła bomba. Kilkadziesiąt osób zginęło i zostało rannych. Fasada gmachu została zniszczona. Swiadkowie podają, że bomba została rzucona przez kilka osób, które przejeżdżały automobilem. Bomba padła w chwili, kiedy agent policyjny banku zbliżył się do automobilu.

Nowy Jork. (PAT). Przy eksplozyi przed gmachem banku Morgana na Wallstreet zabitych zostało **30 osób**, około 150 odniosło uszkodzenie ciała. Pomiędzy ofiarami zamachu znajduje się 17 funkcyonaryuszy banku Morgana.

Amsterdam. (PAT). „Telegraaf" podaje wedle londyńskiego „Timesa" następujące szczegóły o zamachu na bank Morgana: Wszystkie szyby gmachu giełdowego i licznych drapaczy nieba w okolicy zostały zniszczone. Przyczyna eksplozyi jest jeszcze nieznana. Krążą najrozmaitsze pogłoski. Twierdzą, że automobil zderzył się z wozem, który wiózł dynamit.

Amsterdam. (PAT). „Times" donosi o wybuchu pod bankiem Morgana, że eksplozya uczyniła straszne spustoszenia. Na ulicach leżą trupy i ranni, jakoteż wiele zabitych koni. Między rannymi znajduje się syn Pierponta Morgana. Wielu funkcyonaryuszy giełdowych i maklerów znajdowało się w chwili katastrofy na ulicy. Szkoda wynosi mniejwięcej dwa miliony dolarów.

Ruch robotniczy we Włoszech

Rzym. (PAT). Giolitti po wysłuchaniu zwołanych do Turynu przedstawicieli przemysłowców i robotników mianował komisyę, składającą się z robotników i przemysłowców, która będzie miała za zadanie opracować projekt ustawy, odnoszący się do kontroli ruchu. Projekt ten ma być przedłożony Izbie.

Medyolan. (PAT). Przeszło 200 delegatów, przedstawicieli przeszło 20 tysięcy fabryk, wzięło udział w Radzie federacyi przemysłowców. Na Radzie przyjęto wniosek, w myśl którego kontrola robotników nie oznacza wcale podporządkowania jednej klasy drugiej. Ustąpienie robotników z fabryk musi być przeprowadzone przez przyjęcie zasady kontroli przez właścicieli fabryk.

Składki

Fundusz robotniczy obrony państwa (wykaz 4). Do kasy obwodowego komitetu robotniczego obrony państwa złożono: Robotnicy wojskowej fabryki wozów i rymarni w Podgórzu 223.938 mk. Konsum robotniczy „Proletaryat" w Tarnowie 1500 mk., Chłopsko robotnicze stowarzyszenie spożywcze w Pychowicach 1000 mk., Konsum robotniczy w Prądniku Białym 300 mk., Robotnicy kamieniarscy przy restauracyi Wawelu 880 mk., Pracownicy drogowi Z. Z. K. koła rzeszowskiego 682 mk., Związek robotników budowlanych w Krakowie 30.000 mk.; razem 258.300 mk. Poprzednio wykazano 129.000 mk., ogółem 387.900 mk.

Dr E. Bobrowski.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Do towarzyszów z gmin podmiejskich, Prądnika Czerwonego, Półwsia Zwierzynieckiego, Ludwinowa, Nowej Wsi i Grzegórzek. Sekcya propagandy KOP urządza w niedzielę 19 września o godzinie 5 popołudniu w wyż wymienionych gminach **wiece obywatelskie**, na których omawiane będą ważne, aktualne sprawy. Na wiecach tych przemawiać będą także referenci Rady robotniczej PPS, wobec tego wzywa się towarzyszy do silnej agitacyi, by robotnicy wzięli masowy udział w zgromadzeniach.

Rada Robotnicza.

Konferencya partyjna. Komitet Wykonawczy Komitetu obwodowego dla zachodniej Małopolski, Wydział Rady robotniczej krakowskiej oraz posłowie i radcowie miejscy, odbędą posiedzenie w poniedziałek 20 września br. o godz. 4 pop. w sali kasy chorych ul. Dunajewskiego 5, I. p. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Wzywa się zatem wszystkich członków wymienionych ciał partyjnych do bezwzględnego przybycia. J. Englisz przew. J. Jasiński sekretarz.

Pracownicy wojskowej fabryki wozów w Podgórzu urządzają w sobotę 18 września br. w koszarach Grunwaldzkich przy ul. Wielickiej 1 w Podgórzu **Wieczór towarzyski z tańcami.** Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 20 mk od osoby. Dzieci do lat 10 płacą połowę. Bilety sprzedawać się będzie na miejscu od godz. 7 do godz. 10. Bufet własny. Stroje spacerowe. **Muzyka tramwajarzy.** Czysty dochód przeznaczony **na budowę domu** metalowców.

Przegląd gospodarczy

Nowa umowa polsko-czeska o naftę. Z Pragi donoszą, że z początkiem września zawartą została z Polską umowa o dostawę do rafineryi czeskich większej ilości ropy z okręgu drohobyckiego. Część wyprodukować się mającej rafinady miała pójść na użytek polski. W ubiegłym tygodniu rząd polski wypowiedział tę umowę z umotywowaniem, że zachodzi vis major (inwazya bolszewicka), uniemożliwiająca dostawę. Rząd czeski przyjął wypowiedzenie do wiadomości, żądając dostawy przynajmniej małych ilości ropy. Jak „Lidove Noviny“ donoszą, rząd polski oświadczył gotowość wejścia w rokowania o nowe dostawy pod zmienionymi jednak warunkami. Umowa, na podstawie której Polska dostarcza Czechom nafty w drodze kompenzacyjnej, pozostała w mocy. Eksport nafty i jej przetworów do Czech wynosi dotąd 50 milionów czeskich koron.

Z sali sądowej

Kraków, 18 września.

O włamania do firmy Bata

Wczoraj w sądzie okręgowym w Krakowie przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Rechlińskiemu, lat 45, Adamowi Wójcikowi, lat 30, Antoniemu Sliwińskiemu, lat 29, Walentemu Lichocie (bronił wszystkich dr. Meller), Gersonowi Laubentrachtowi (bronił dr. Heski) i Rafaelowi Laubentrachtowi (bronił dr. Warenhaupt). Wedle aktu oskarżenia obwinieni włamali się 13 grudnia 1919, 13 stycznia i 22 stycznia 1920 do firmy Bata w Krakowie i skradli skóry wartości 120.480 koron. Czwarty raz usiłowali oni włamać się 22 marca 1920. gdy stróże nocni przytrzymali Rechlińskiego, Wójcika i Sliwińskiego w chwili, gdy zabierali się do włamania. Znaleziono przy nich sztabę żelazną, piłkę i świder. Przytrzymani przyznali się do wszystkich kradzieży, a w toku dochodzeń Rechliński podał, że sprawcą moralnym kradzieży był Lichota, zajęty jako stróż nocny przy budowie obok okradzionego magazynu, ten jednak wypiera się tego, przyznając się tylko, że za milczenie wziął 1500 koron. Nadto jak zeznają świadkowie, Lichota miał gasić lampę oświetlającą magazyn. Wkońcu Lichota zeznał, że już po pierwszej kradzieży w grudniu część skradzionych skór pozbywał u Rachtana. Wedle przyznania obwinionych skradziony łup za drugim i trzecim razem odwieźli wozem w nocy do oskarżonych Laubentrachtów, którzy po niskich cenach skóry nabywali. Nadto Rechliński zeznał, że powiedział Laubentrachtom, że skóry są skradzione. Po przesłuchaniu świadków i wywodach obrońców trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Rechlińskiego na 1½ roku, Wójcika na 1½ roku, Sliwińskiego na 12 miesięcy, a Lichotę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Laubentrachtów z rozprawy wyłączono.

W dalszym ciągu odbyła się rozprawa przeciwko Antoninie Grzywie, lat 22, która służąc u p. Pogorzelskich, dnia 12 kwietnia 2920 zbiegła ze służby, zabierając rozmaite rzeczy wartości około 15.000 koron. Ze skradzionemi rzeczami obwiniona wyjechała do swego domu, gdzie ją przyaresztowano, a przy rewizyi znaleziono u niej znaczną część skradzionych rzeczy. Obwiniona przyznała się do popełnionej kradzieży. Rozprawę odroczono.

Trzecia rozprawa odbyła się przeciwko Aleksandrowi Barnalowi, lat 38 i Czesławowi Albinowi, lat 32. Obwinieni zostali w r. 1919 przyjęci przez oddział kontroli towarowej starostwa krakowskiego w charakterze organów kontrolnych i zaprzysiężeni z obowiązkiem wykonywania kontroli, aby artykuły spożywcze, tudzież inne przedmioty codziennego zapotrzebowania, których wywóz poza granicę kraju i przewóz do niektórych granicznych powiatów jest dozwolony tylko na podstawie pozwolenia przewozowego, nie były bez takich pozwoleń wywożone. W tym też charakterze urzędowali obaj obwinieni na stacyi kolejowej w Krakowie dnia 27 października 1919 r., a zauważywszy wsiadającego do pociągu Mojżesza Neustadtera, przystąpili do niego, przedstawili się jako urzędnicy kontroli i zapytali, dokąd jedzie i co wiezie. Gdy ten oświadczył, że wiezie 1100 rubli, kazali mu iść ze sobą do biura. W drodze Bernal oświadczył, że mogą sprawę załatwić polubownie i kazał sobie pokazać banknoty rosyjskie. Gdy Neustadter wręczył mu paczkę, Bernal wyjął 775 rubli, resztę zwrócił Neustadterowi i oświadczywszy, że są pokwitowani. Bernal aresztowany oświadczył, że od Neustadtera otrzymał 400 rubli jako łapówkę, czem podzielił się z Albinem, czemu jednak Albin przeczy.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wyłączył Albina, zaś Barnala [illegible] od winy i kary.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Kolombina“ Krzywoszewskiego.
Niedziela: Popołudniu „Kiliński“ Bałuckiego — Wieczorem: „Pan poseł“.
Poniedziałek: „Kolombina“.
Wtorek: „Noc listopadowa“.
Środa: „Kolombina“.
Czwartek: „Ponad śnieg“.
Piątek: „Kolombina“.
Sobota: „Weteran“.
Niedziela popołudniu: „Kiliński“; wieczorem: „Weteran“.

Teatr „Bagatela“.

Sobota: „Dobrze skrojony frak“.
Niedziela popołudniu: „Prezesowa“; wieczorem: „Strażnik cnoty“.

Teatr powszechny.

Sobota pop.: „Obrona Częstochowy“ dla żołnierzy.
Wiecz.: „Księżniczka czardasza“.
Niedziela pop.: „Obrona Częstochowy“
Wiecz.: „Chata za wsią“.

Operetka w Nowościach.

Sobota: „O czem dziewczęta marzą“.
Niedziela popołudniu: „Słodka dziewczyna“, wieczorem: „O czem dziewczęta marzą“.
Poniedziałek: „Targ na dziewczęta“.
Wtorek: „Noc balowa“.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).